

Do wierzeń ludowych.

Za Szczepanowem, (powiat Brzesko), tuż przy lesie, stoją odosobnione cztery domy, zwane „Cegielnią“. Przysiółek ten należy do sąsiedniej wsi Mokrzyńska.

Niedawno gospodarz mieszkający w „Cegielni“, niejaki Jan Zachara, opowiadał mi o „szczurniku“, które to opowiadanie, jak i następne o „wędrownym“ może być pożądanym przyczynkiem do wierzeń ludowych.

Lud nasz wierzy silnie, że rozmaici „wędrowni“, jak „szczurniki, owczarze, guślarze“ i t. p. posiadają jakąś wyższą siłę, (zazwyczaj wchodzą w komitywę ze „złem“) i mogą działać na szkodę lub z pożytkiem bliźniego.

„O scurniku“.

„Nieboscyk mój rodzic, Panie święc nad jego dusą, opedał mi, że w zbożu na jego polu było scurów i mysy co niemiara. Samych scurów było ze sto pár. I nieboscyk rodzic nie wiedzieli, co ś nimi pocać. Jaz sie tu namaniul jakiś wędrowny; i jak mu to nieboscyk rodzic o tych scurach rozpedzili, tak un jem pedział, ze te wsyćkie scury wyprowadzi do dwora. (Dwór w Mokrzykach). Nieboscyk rodzic dali mu piątkę (pięć guldenów), a un posed do zyta, wyjan książkę z kiesenie i zacząn odmawiać zakłęcia. Jak sie zaczęny scury sypać ze wsyćkich strąn, to ich było moze z dziedzięsiąt pár. Wszyćkie scury go otocyły, a un jem pedział, zeby tu juz nigdy nie wracały. Ostały tylko scury chore, bo takich mu nie wolno wyprowadzać. Wszyćkie zdrowe poprowadziul do dwora, i juz otdąd tego scurnika nieboscyk rodzic nie widział. —

O wędrownem.

„Jeden pán miał wielgi las i kciał sie dowiedziec, siła má w tem lesie chrobaków. A psysed do tego pana jeden wędrowny i pedá, ze un wsyćkę gadzinę do jednego doła sprowadzi. Wybrali sie z tem panem do lasa, ten wędrowny kázal wielgi dół wykopać, połozył nad tem dołem na krzyz grube fosztowe deski, stanul se na tem krzyzu na srodku, wyjan z kiesenie książkę i zacząn odmawiać zakłęcia. Zacęny się schodzić do tego doła padalce, jascurki, węze, zmije i inne chrobaki, tak, ze jaz sie, roilo w tem dole od wszelaki brzydźki gadziny. Na ostatku przysed sám król wężów w złoty koronie na głowie. Jak przysed tak

stanął se przed tem wędrownem, zdjął złotą koronę z głowy, postawił mu ją między nogami i prosi go, żeby mu darował życie a tę złotą koronę żeby se za to wziął. Ale un nie kciał, ino mu kaze iść do doła. Tak ten król węzów drugi róz go prosi, ale ten nie kce. Ten go prosi trzeci róz, ale ten mu kaze iść do doła. Tak ten król węzów, kiedy juz widzi, ze musi skoczyć do doła, jak nie trzepnie ogonem tego wędrownego w nogi, tak go wtrącił razem ze sobą do doła, a wszystkie chrobaki sie na niego rzuciły i żmije i padalce i tam go zagryzły. —

„Bo ze to wszystkim kazał iść do doła, to chociaż jemu, jako najstarsemu, żeby był życie darował, byłby mu nic nie mówił, a tak to sie zemścił na niem. —

„Ale to i oficyry niektóre, to zrachują wszystkie chrobaki w lesie, bo jagem był przy wojsku, to znałem jednego, co, jageśmy byli na „nachibungu“, (Nachtübung), to un ta o wszystkich wiedział. —

Stanisław Czyżewicz.

Rozmaitości.

Przyczynek do znajomości wyrobów garncarskich krajowych. Ś. p. Hrabia Włodzimierz Dzieduszycki w rozdziale „Hausindustrie“ w Die Oesterreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild — Galizien — Wien 1898. opowiada w następujący sposób o wyrobie garnków zwanych siwakami: „Ein für unsere Hausindustrie und für unseren Haushalt sehr interessantes Thongeschirr ist unglasirtes graues Geschirr „Siwaki“ genannt. Der zu ihrer Erzeugung dienende Thon kommt besonders in Ostgalizien reichlich vor. Die Erzeugnisse sind grau, manchmal fast schwarz von Graphit durchzogen, dessen Anwesenheit man sogar zur Erzielung einer eigenen Ornamentik, die jedoch oft schwer zu entdecken ist, zu benützen sucht“. Zwiedzając szkołę garncarską w Kołomyi 16. marca b. r., dowiedzieliśmy się od dyrektora Klimaszewskiego, że garnki, tak zwane „siwaki“ z grafitowanym rzekomo ornamentem, zupełnie grafitu przy sporządzaniu ornamentu nie wymagają i że garncarze przy wyrobie ich grafitu wcale nie używają. Ornament wyciskają garncarze na garnku drewnikiem, przed wypaleniem. Następnie wkładają garnki do pieca o zatkanym wejściu i kominie, a węgiel pochodzący z dymu osadza się na całym garnku, ale nie jednostajnie. W miejscach mianowicie bez lśniącej rysy pochodzącej od drewnienka, osadza się węgiel swobodnie, wsiąkając w pory wypalanej gliny, w miejscach zaś rysy nierównie mniej węgla osadza